

Jan Matejko, artysta z filmową wyobraźnią, nim wynaleziono kino

O Janie Matejce zwykło się mówić "jeden z największych malarzy polskich, jeden z najwybitniejszych krakowian"... Jednak Matejko, choć urodził się, żył i tworzył, zmarł i został pochowany w Krakowie, krakowianinem nie był, i choć jak nikt przedstawił w swoim gigantycznym malarskim dziele historię Polski, *de facto* Polakiem nie był. Jego ojcem był przybyły do Krakowa (z nieznanych dziś powodów) Czech, organista chłopskiego pochodzenia, jego matka wywodziła się z rodu niemieckich rymarzy osiadłych w Krakowie. Kraków od zarania był miastem wielokulturowym, na dorobek miasta złożyło się wielu synów i córek wielu narodów.

<https://www.youtube.com/watch?v=INr4sV1-kqk>

Matejko urodził się w dniu Świętego Jana, 24 czerwca, a zmarł w dniu Wszystkich Świętych, 1 listopada. 55 lat przeżytych pomiędzy tymi dniami od 24 czerwca 1838 do 1 listopada 1893 naznaczone były niestrudzoną pracą, zasłużoną sławą i uznaniem, ogromną ilością honorów i orderów. Z drugiej strony osierocony przez matkę w wieku lat siedmiu, jedno z ostatnich z jedenastu dzieci surowego ojca, drobnej postury, słabego wzroku, wątłego zdrowia, ze złamanym, szpecącym go, nigdy niezoperowanym nosem, zamknięty w sobie i samotny, ożenił się wprawdzie z miłości i doczekał gromadki kochanych dzieci, jednak małżeństwo z czasem stało się bardziej źródłem zgryzot i cierpień, niż wsparciem i pomocą.

Jego żona Teodora, muza i model artysty, uwieczniona w wielu kobiecych wizerunkach na wielu obrazach, ciężko chora na nieuleczalną wtedy cukrzycę, leczona morfiną, co fatalnie wpłynęło na jej zdrowie psychiczne, stała się powodem niekończących się udręk Matejki. Przegrana walka o niewyburzenie klasztoru duchaków pod budowę Teatru Miejskiego (przemianowanego ostatecznie na Teatr im. Słowackiego) być może stała się gwoździem do trumny "jednego z największych malarzy polskich". Zmarł sterany życiem, a nim zmarł, skłócony z radnymi miasta, zrzekł się przyznanego mu dekadę wcześniej honorowego obywatelstwa Krakowa. Kraków, w którym mieszkał, przyznał mu tytuł honorowego obywatela miasta w 1882, honorowe obywatelstwo przyznał mu również Lwów, stolica Galicji, i to znacznie wcześniej, bo w 1869 roku.

W roku 1894, dla Matejki już pośmiertnie, odbyła się we Lwowie właśnie wielka retrospektywna wystawa jego dzieł w ramach Powszechnej Wystawy Krajowej. Wśród 129 tematycznych pawilonów poświęcono tylko jemu osobny pawilon, gdzie

zdołano zgromadzić wiele z najważniejszych jego dzieł. O malarskości obrazów Matejki napisano już biblioteki. O filmowości prawie nic, oprócz tego, że z naszej, dzisiejszej perspektywy, filmowość jego malarskich wizji jest uzasadnioną, nomen omen, projekcją. XIX wiek był czasem rodzenia się wśród europejskich ludów świadomości narodowej. A jeśli świadomość narodowa, to świadomość historii. A jeśli historia, to trzeba ją było sobie opowiedzieć. Odkrywano historię jako naukę o przeszłości, jako źródła narodowych cech, wspólnoty języka, poczucia więzi, dumy z przeszłych dokonań i wstydu z powodu dawnych klęsk.

XX wiek bardzo boleśnie zweryfikuje tę sedymentację, XXI nadal ma z tym problem, ale wiek XIX był czasem radosnego zachłyśnięcia się własną historią i pozytywnym mitologizowaniem dziejów danego narodu. A już polskiego zwłaszcza, gdyż politycznie Polska wtedy nie istniała, "porozbierana" przez trzy potężne mocarstwa, Austrię, Rosję i Prusy, już z końcem XVIII wieku. Matejko zainteresował się historią ledwie chłopcem będąc, jego znacznie starszy brat, Franciszek, docent nauk pomocniczych historii i pracownik Biblioteki Jagiellońskiej, zaszczerpił w nim tego jakże pożytecznego w misji obrazowania historii Polski, bakcyła.

Jan, w sumie, jak podają źródła, w szkole dość słaby uczeń, historię poznawał i przedstawiał tak sugestywnie, że w końcu, w roku 1887, doczekał się tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w uznaniu jego wiedzy historycznej.

Przedstawianie wydarzeń historycznych na obrazach, najlepiej jak największych, stało się celem wielu malarzy XIX wieku, a Monachium oferowało naukę warsztatów tej dziedziny malarstwa. Wyjechał do Monachium ze stypendium w kieszeni i młody Jan Matejko. Jednak - mimo że miał po matce niemieckich przodków - języka niemieckiego prawie nie znał, nudził się, tęsknił do Krakowa, w końcu się rozchorował, wrócił do domu i już nie wrócił do stolicy Bawarii. Za to - zobowiązany stypendium - wyjechał na nauki do Wiednia. Po sześciu dniach zrezygnował i z tej szkoły. Ambitny i już wtedy pewny swojej drogi, uczył się malując. Szybko stał się swoim własnym mistrzem, wymagającym i uważnym. Z obrazu na obraz przekraczał samego siebie niczemu nie odpuszczając, żadnemu szczegółowi, żadnej informacji, w myśl wyznawanej przez siebie zasady: "Czego z dołu nie widać, to Pan Bóg widzi z góry".

On, szczupły, niewielkiego wzrostu i słabego zdrowia, miał w sobie ogromnego ducha. I - oprócz talentu w rękach, nieograniczoną wyobraźnię. Stawał przed białym płótnem wielkości niebosiężnej ściany - taka "Bitwa pod Grunwaldem" ma rozmiary 4,26 x 9,87 m - wierzący w Boga i w siebie - żegnał się, żegnał płótno i zabierał się do roboty. Systematycznej, precyzyjnej, natchnionej. Fizycznie

wyczerpującej: bolą ręce od machania, bolą nogi od wdrapywania się na drabiny, na rusztowania, bolą od stania, stania, stania... bolą oczy od wpatrywania się... boli głowa od odchylania, płuca, od wdychania farb, werniksów... Ale psychicznie ukończenie takiego dzieła musi dawać niewyobrażalną satysfakcję, tak potężnego kopa, że Matejko już znowu malował nowe i nowe dzieło. Jeden taki obraz, to było zadanie na lata. A samych tak wielkich dzieł namalował bez mała 20, nie licząc tych rozmiarowo pomniejszych, razem ok. 300 dzieł, nie licząc rysunków satyrycznych, szkiców, projektów rzeźb... (choćby maskaronów i części głowic kolumn zdobiących Sukiennice). "Bitwę pod Grunwaldem" Matejko malował w latach 1872 - 1878.

Najpierw jednak, nim się przed pustą białą ścianą przeżegnał, musiał zgłębić temat, zrobić dokładny, jak byśmy dziś powiedzieli, research, zgromadzić rekwizyty, znaleźć modele, sporządzić szkice, wreszcie ułożyć wyobrażone sceny składające się na obraz w całość, "zmontować" je. A po skończonej pracy, po tych kilku latach, spoglądał na swoje dzieło i jeszcze coś zauważał, jeszcze dokonywał poprawek, nim ruszyło w świat. Wtedy, gdy żył, nie wynaleziono jeszcze filmu, "movies", "ruchomych obrazków". To takie obrazy, jak Matejki, przedstawiające realistycznie jakąś fabułę, poprzedzały kino. Woziło się je od miasta do miasta i publiczność mogła je za niewielką opłatą za bilet wstępu oglądać. Wystawę we Lwowie w 1894 roku obejrzało 1 milion 150 tysięcy osób.

Nim pojawił się film z możliwością masowej prezentacji, te XIX-wieczne monumentalne obrazy wyruszały w świat i pokazywane były jak dziś filmy na festiwalach. Cieszyły się ogromną popularnością, publiczność, to był przekrój przez wszystkie warstwy społeczne, od cesarzy, królów, papieży po tzw. biedotę, bo bilety drogie nie były, zarabiano na ilości widzów. Artysta niejednokrotnie jeździł ze swoimi dziełami i tak Matejko wielokrotnie prezentował swoje obrazy na wystawach międzynarodowych w najważniejszych centrach artystycznych dziewiętnastowiecznej Europy, m.in. w Paryżu, dziewięć razy, Wiedniu, dziesięć, Berlinie, cztery, Pradze, cztery, Budapeszcie, trzy, Londynie, raz, Petersburgu raz... Niejednokrotnie wracał z nagrodami, w tym z najważniejszymi danej wystawy. Jego dzieło pokazywano także po drugiej stronie globu, w San Francisco. Po tej stronie Ameryki, gdzie za kilka dekad narodzi się kino i pojawi marka "HOLLYWOOD" z jej gwiazdami i Oscarami. Malarstwo historyczne, jakie uprawiał z takim powodzeniem Matejko, samo przejdzie do historii, choć i dziś robi niezatarte wrażenie, zwłaszcza jeśli oglądać je w oryginale, w całej okazałości. Inaczej się ogląda panoramiczne kino w telewizji, a inaczej na panoramicznym ekranie prawdziwego kina.

Twórca takich obrazów fetowany był kiedyś, jak dzisiejszy reżyser wielkich filmowych eposów. Jak Steven Spielberg, Ridley Scott, James Cameron, czy

Christopher Nolan... Wszędzie. Tym bardziej, że obrazy pomyślane były nierzadko, jak sekwencje historycznych wydarzeń, jak filmowe sequele, czy poprzedzające wydarzenia prequele. Bywały też krótsze czy dłuższe serie - dziś powiedzielibyśmy - seriale...

I tak jak dziś filmy historyczne spotykają się z krytyką, a to, że za bardzo skrótowe, a to, że zbyt stłoczone, a to, że ideologicznie przekłamane, tak autorów tamtych historycznych obrazów nie omijała krytyka. Matejkę krytykowano za natłok postaci na pierwszym planie, za lekceważenie praw perspektywy, za postaci ahistoryczne, lub ahistorycznie pojawiające się w scenach, w których być ich nie mogło. Za niemodny realizm, lub zbyt wyprzedzający czasy, nazwijmy to, utopizm życzeniowy. Matejko na to wszystko odpowiadał, że jeśli coś pokręcił w przeszłości, to niech sobie to historycy weryfikują, on malował swoje artystyczne wizje, nie dokumentował suchych naukowych faktów, a jeśli wyprzedza czasy, to ocenić może go jedynie publiczność przyszłości. Czyli my, spoglądający na jego dzieło 130 lat po jego śmierci. I chyba nikt nie ma wątpliwości, że dzieło to jest imponujące.

<https://www.youtube.com/watch?v=jmRPe0z5kOo>

"Odtwarzając sceny z przeszłości, artysta starał się ukazać 'epokę skupioną w jedną chwilę'. Poprzez symboliczne odwołanie się do przyczyn danego wydarzenia i jego późniejszych konsekwencji, dążył do historycznej syntezy, do uchwycenia dramatycznych konfliktów sił dziejowych i ludzkich przeznaczeń. Ten nadrzędny (również wobec walorów czysto artystycznych) cel jego twórczości powodował bardzo często odchodzenie od ścisłej wierności wobec faktów historycznych...". (Ewa Micke-Broniarek, Muzeum Narodowe w Warszawie, czerwiec 2004, culture.pl)

"Nie możemy nawet pozwolić sobie na poetyczne przypuszczenie, że dusza Matejki wytworzyła się pod wpływem wiekowego oddziaływania Krakowa na jego przodków, że w nim się skupiły i skryzalizowały pierwiastki psychiczne, będące dziedzictwem licznych szeregów pokoleń zrodzonych w murach Krakowa, nie możemy powiedzieć, że ducha polskiego Matejko odziedziczył »z krwi przodków« - ojciec Matejki był Czechem, matka nosiła nazwisko Rosbergów.... Słowem Matejko jest jedną z najoryginalniejszych postaci w sztuce, zjawiskiem tak niespodzianym i jedynym jak Böcklin. Świat polski załamał się w jego dziwnej duszy swymi najbardziej tragicznymi i bohaterskimi pierwiastkami, ponieważ ta dusza była z natury w sposób szczególny do tego usposobiona". (Stanisław Witkiewicz, ojciec, 1908)

*

film "Mistrz Jan Matejko - znany i nieznan"

*

ilustracja: Jan Matejko w swojej pracowni, zdjęcie wykonał Juliusz Mien, a pochodzi z wydanej po śmierci artysty książki "Matejko" autorstwa Stanisława Tarnowskiego (1897)